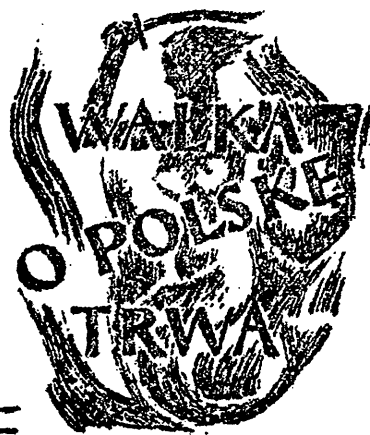


FONDA T I C  
 ARCHIVUM HELVETIO-POLONICUM  
 Rue, Chemin 27  
 CH-1722 Bourgailon

# POD PRAD



PISMO  
 POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII

FRYBURG /Szwajcaria/

1 KWIEŃNIA 1948

Nr.9-10 /101-102/Rok IV

## W I E L K A N O C

Droga, wierzbą sadzona wśród zielonej łąki,  
 Na której pierwsze jaskry żółcieją i mlecze.  
 Pośród wierzb po kamieniach wąska struga ciecze,  
 A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.

Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,  
 Droga, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,  
 Idzie sobie Pan Jezus wpołnagi i bosi,  
 Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosa złociste.  
 Łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.  
 Poznała Zbawiciela ze świętego obrazka,  
 Upadła na kolana i krzyknęła: "Chryste!"

Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,  
 A Chrystus się pochylił nad klęczącym ciałem  
 I rzeknie: "Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą,  
 Dwa dni leżałem w grobie. I dziś zmartwychwstałem."

JAN LECHON

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM ŻYCZYMY MOŻLIWIE  
 POGODNYCH I RADOSNYCH ŚWIĄT. FAKT, ŻE W ŚWIECIE DOJ-  
 RZEWA ZROZUMIENIE IDEAŁÓW, OD KTÓRYCH NIGDY NIE OD-  
 STĄPILISMY, JEST ZAPOWIĘDZIĄ LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI DLA  
 NASZEJ OJCZYZNY I DLA NAS. W GÓRĘ SERCA.

1945

# Trzy lata pracy

1948

# 100

## numerów „Pod Prąd”

W lutym 1945 roku polska emigracja polityczna znalazła się w ciężkiej jak nigdy dotąd sytuacji. W tatarskiej Jałcie podpisano właśnie cyrograf ze Stalinem, oddającą Polskę i los innych krajów Europy, zrezygnowano tchórzliwie i nikczemnie z zasad, w imię których świat walczył z Hitlerem.

W Szwajcarii nastroje nie były zapewne lepsze niż we wszystkich krajach, gdzie przebywali Polacy. Szalała propaganda komunistyczna, przedstawiająca Jałtę jako niebываły tryumf dla Polski. Wychodził kosztowny, drukowany i ilustrowany tygodnik "Polska Ludowa", organ "demokratyczny", oraz "Świat Pracy", pismo jacejki PPR. Szef Poselstwa Polskiego w Bernie min. Ładoś chybotął się w lewo i w prawo jak chorągiewka na wietrze. Dowódca 2. Dywizji generał Prugar-Ketling knuł już decyzję złamania przysięgi. Wojskowy tygodnik "Goniec Obozowy" czerwienił z numeru na numer. Od "góry" polskiej szedł nastrój paniki i rozkładu.

A jednak wszyscy wiedzieli, że ten defetyzm nie sięga daleko ani głęboko. Instykt narodowy i poczucie obowiązku pozostało niezłamane w masach żołnierzy i uchodźców cywilnych w Szwajcarii. Nikt niemal nie żywił złudzeń co do losu, jaki zgotowano Polsce w Jałcie, ale też nikt nie stracił wiary, że to tylko przejściowa klęska. Nastrojom tym brakło jednak zewnętrznego wyrazu. To była przyczy-

na, dla której powstał "Pod Prąd".

W pierwszych dniach marca przyjechał do Fryburga p. Adam Gawlikowski, działacz obozu uniwersyteckiego Winterthur, najbardziej wyrobionego i zwartego środowiska polskiego w Szwajcarii. W rozmowach z dwoma "fryburczykami", pp. Mieczysławem Sangowiczem i Ignacym Człowiekowskim zaproponował on założenie we Fryburgu pisma niepodległościowego, deklarując pomoc finansową i współpracę Winterthuru.

Nazajutrz Komitet Redakcyjny był już uformowany: M. Sangowicz, A. Meleń, I. Człowiekowski oraz X /nie wymieniamy nazwiska nie chcąc ewentualnie zaszkodzić dawnemu Kole dzie w jego obecnej pracy, nie mającej nic wspólnego z ideologią "Pod Prąd"/. W 2 tygodnie później, 15 marca 1945, ukazał się pierwszy numer "Pod Prąd", powitany z ulgą i zadowolaniem przez miejscowe społeczeństwo polskie, z konsternacją przez "Gońca Obozowego", a z furją przez pisma komunistyczne.

### O nakładzie "Pod Prąd"

Początkowy, nieznaczny stosunkowo nakład rozchodził się w paru zaledwie ośrodkach w Szwajcarii, przede wszystkim w obozie uniwersyteckim Winterthur. Z

chwila podania adresu wydawnictwa napływają systematycznie abonenci indywidualni i nakład stale wzrasta, by osiągnąć w czerwcu roku ubiegłego 5-krotną wysokość nakładu początkowego. Również stale liczba odbiorców zagranicą, głównie w W. Brytanii, Francji i Włoszech, dorównyując terenowi szwajcarskiemu.

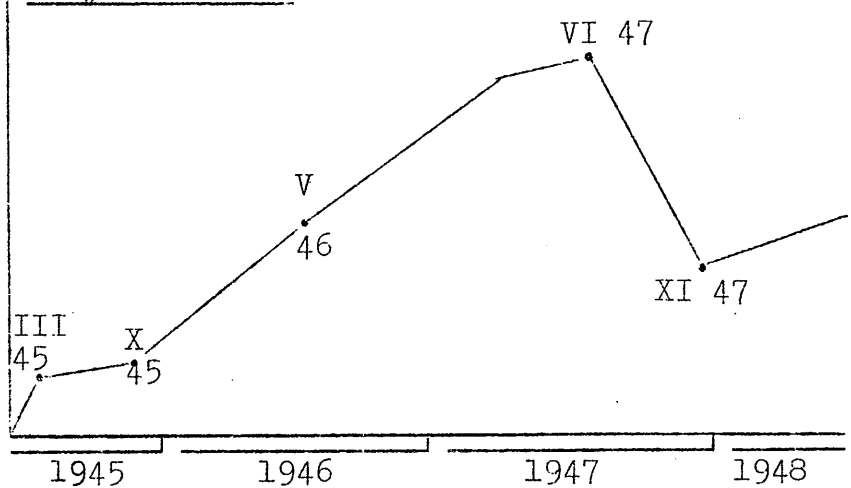
Okazuje się jednak, że jest za wielu czytelników, którzy przenieśli ratę niezależnego pisma pojmując jako dar świętego Mikołaja - i nie zamierzają płacić. Zaczyna się wobec tego stopniowa likwidacja "martwych dusz", która w ciągu paru miesięcy redukuje spowrotem nakład do 2-krotnej zaledwie pierwotnej wysokości. W miesiącach ostatnich zaznacza się nieduży ale systematyczny wzrost nakładu, opartego tym razem na autentycznych, płacących prenumeratach.

Byłoby jednak nie stosownym optymizmem utrzymywać, że nakład obecny zapewnia ekonomiczną eksploatację wydawnictwa. Sytuacja mogłaby być uważana za zdrową finansowo przy uzyskaniu ok. 200 nowych, płacących regularnie odbiorców. Ostatnie słowo należy do przyszłych czytelników, których, mamy nadzieję, jest jeszcze wielu, głównie wśród członków Zrzeszenia Zawodowego Polskiego, "Polonii" genewskiej i SPK. Te organizacje niepodległościowe, powiedzmy szczerze, w niedostatecznym tylko stopniu interesują się jedynym niepod-

legł ciowym pismem w Szwajcarii i to zarówno pod względem współpracy redakcyjnej, jak propagowania "Pod Prąd" między swymi członkami.

Jest to główna przyczyna wielu braków pisma. Ostatnie słowo, powtarzamy, nie do nas należy. Pismo polskie w Szwajcarii jest i będzie wykładnikiem zainteresowań i postawy przede wszystkim Polonii Szwajcarskiej.

Krzywa nakładu



Fazy rozwojowe "Pod Prąd"

Pismo ukazuje się początkowo 2 razy w miesiącu, w objętości 14- 20 stron. Wydawane jest anonimowo, podobnie jak organy komunistyczne.  
10.6.1945 - podanie próbnego adresu na wpłaty i korespondencję: Miłe Renée Perret w Genewie, Szwajcarka.

20.8.1945 - "Pod Prąd" zacz na się ukazywać 3 razy w miesiącu, w objętości 12 stron.

1.9.1945 - rysowany dotychczas ręcznie na matrycach tytuł jest zastąpiony kliszą, drukowaną w kolorze zielonym.

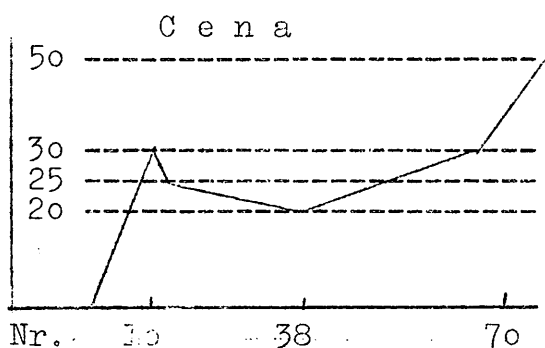
1.10.1945 - uzyskujemy własny adres, stały, ten sam, co obecnie.

20.8.1946 - uruchomienie przedstawicielstwa na Włochy /p.M.Miż-Miszyn/.

10.12.1946 - uruchomienie przedstawicielstwa na Francję /p.J.Wasiłowski/.

Styczeń 1947- uzyskanie od kompetentnych władz szwajcarskich zgody na wydawanie "Pod Prąd", pod pewnymi warunkami.

1.2.1947 - pismo zostaje opatrzone nazwiskiem wydawcy, zgodnie z przepisami prawa szwajcarskiego.



20.3.1947 - zarzucenie zasady komponowania artykułu wstępnego tak, by mieścił się on na pierwszej stronie.

Marzec 1947- uruchomienie drugiego przedstawicielstwa na Francję /księgarnia "Libella"/ oraz dwóch przedstawicielstw na W. Brytanię /p.B.Swidorski i p.H.Barański/.

6.4.1947 - adresy wydawnictwa i przedstawicielstw na ost. stronie są drukowane, co zwiększa ich czytelność.

1.5.1947 - zielony druk tytułu jest zastąpiony czerwonym /co nie oznacza bynajmniej zmiany orientacji!/ .

1.6.1947 - uwidoczniiony jest zakład drukowania "Pod Prąd".

10.6.1947 - zniesienie sztywnych działów "Rzeczy ważne, rzeczy ciekawe" i "Z terenu szwajcarskiego", które utrudniały swobodne komponowanie.

10.7.1947 - drugie przedstawicielstwo na Francję obejmuje księgarnia T.Pajor et Cie.

1.10.1947 - uruchomienie przedstawicielstwa na Belgię /Księgarnia Polska w Brukseli/.

1.12.1947 - nowa, bardziej artystyczna klisza tytułowa, drukowana w kolorze czarnym /co również nie oznacza zmiany kierunku na anarchistyczny!/ .

10.12.1947 - wprowadzenie układu trzy-szpaltowego, jako dającego większe możliwości estetycznego łamania.

### Ważniejsze akcje społeczne "Pod Prąd"

Obok zasadniczej działalności: informowania, zespół "Pod Prąd" wykonał lub wykonuje szereg dodatkowych prac, uznanych za pożyteczne dla kolonii polskiej w Szwajcarii.

Przeprowadzono k o l p o r t a ż szeregu książek, podręczników lub czasopism polskich, najczęściej po cenach zniżonych.

Utworzono z darów a przede wszystkim z własnych zakupów B i b l i o t e c z k ę "Pod Prąd", która jest dostępna bezpłatnie wszystkim prenumeratorom w Szwajcarii. Zawiera ona ponad 300 pozycji.

Uruchomiono bezpłatną w y s y ł k ę g a z e t p o l s k i c h po wykorzystaniu przez redakcję, dla tych czytelników, którzy zgłosili zapotrzebowanie.

Przeprowadzono szereg z b i ó r e k pieniężnych na polskie cele społeczne:

na <u>dzieci polskie na obczyźnie /1946/</u> , do dyspozycji Tow. "Pro Polonia" w Bernie i we Fryburgu	1.012.63 fr.
na <u>dzieci z Kraju</u> , na leczeniu w szwajcarskiej miejscowości kuracyjnej /1946/	608.25 fr.
na <u>gwiazdkę dla dzieci polskich w Osiedlu Pestalozzi /1946/</u>	423.60 fr.
na <u>Dar Narodowy 3 Maja /1947/</u> , z przeznaczeniem na <u>dzieci polskie w Pestalozzi</u>	430.00 fr.
na <u>odbudowę kościołów Warszawy /1948/</u>	1.030.18 fr.

Razem zebrano na cele społeczne ponad 3.500 fr. szwajcarskich.

Wreszcie wpłynęło do Redakcji ok. 3.000 listów, na które udzielono 1.160 odpowiedzi listownych.

### Co dalej?

Gdyśmy zakładali "Pod Prąd", największy optymista /?/ spośród nas nie przewidywał zapewne, że doczekamy się setnego numeru, że za 3 długie lata trzeba jeszcze będzie walczyć o rzecz tak oczywistą i zrozumiałą, jak niepodległość Polski. Ale trzeba, więc "Pod Prąd" będzie wychodził dalej, posłuszny obranemu i umieszczonemu na pierwszej stronie hasłu: "Walka o Polskę trwa".

Jesteśmy pismem małym, skromnym. Nie mamy żadnej innej pretensji, jak uzupełnić choć częściowo lekturę prasy obcej, w której polski czytelnik nie znajduje wiele o naszych sprawach zagranicą i w Kraju. W informowaniu tym staramy się uniknąć łatwego dla prasy emigracyjnej błędu: szydzenia ze wszystkiego niemal, co się dzieje w Polsce.

Wiemy, że społeczeństwo w Kraju nienawidzi tak samo reżimu komunistycznego, jak my. Nie zapominamy, że w Polsce czują i myślą tak samo, jak zawsze dotąd. Pamiętamy, że jesteśmy tylko odłamem Narodu i że obowiązują

### BIESIADA WIELKANOCNA

W roku 1930 pewien znany z surowości generał przyjechał z Warszawy na inspekcję jednego z wołyńskich pułków. Przyjechał niespodziewanie, w samą Wielkanoc, jak grom z jasnego nieba, kiedy połowa oficerów ulotniła się na świąteczne urlo-

py, rygor - jak to na święta - złagodniał, bractwo włóczyło się z kąta w kąt, a w kancelarii pułkowej rżnięto w pokera i na każdym stoliku stały butelki, ale nie z atramentem.

Generał, ledwie wysiadł z samochodu, zaczął się "przyczepiać".

- Bałagan! - krzyczał - ja was tu wszystkich każę pozamykać. Książka magazynowa się nie zgadza: pozycję "groch" zapisano w złej rubryce. Co wy za wojsko, wy kółko literackie!

Przerażony pułkownik biegał jak w febrze, tłumaczył się jak umiał, ale wszystko na nic.

- Co robić? Jak go

je nas jego wola. Nie uważamy, że jest obowiązkiem emigracji pouczać społeczeństwo w Kraju, jaką ma obrać taktykę dla przetrwania najazdu. Dlatego, piętnując zbrodniczą akcję obozu markszystowsko-sowieckiego, nie ukrywamy i nie będziemy ukrywać pocieszających, pozytywnych faktów w Polsce.

Nasze wytyczne nie uległy zmianie od chwili, gdy pisaliśmy w nr.1 "Pod Prąd":

"Niepodległości naszej grozi śmiertelne niebezpieczeństwo. Usiłuje się zepchnąć Polaków na drogę sporów wewnętrznych, rozłamać naród na "faszystów" i demokratów...  
W każdym polskim sercu niech będzie jedna przed wszy-

stkimi innymi prawda i jeden cel: niepodległa Polska i prawo do jej odbudowania przez nas samych. Wierzymy w Polskę wieczną i świętą. Wierzymy w polski naród, który trwa nieugięty. Nie sprzeniewierzmy się mu. Tak nam dopomóż Bóg".

Nie mamy tu nic do dodania. Chyba to, że rozwój sytuacji międzynarodowej, od którego ostatecznie najczęściej zależy, potwierdza realizm programu niepodległościowego.

### ZMIERZCH OKRESU POWOJENNEGO

Trzy prawie lata od chwili kapitulacji niemieckiej przepełnione były konferencjami i kongresami, układami i statutami zmierzającymi do utrwalenia zwycięstwa osiągniętego przez Stany Zjednoczone, W. Brytanię i Związek Sowiecki nad wspólnymi wrogami. Przez trzy lata usiłowali Anglosasi z jednej a Rosjanie z drugiej strony poznać i zrozumieć swe interesy i cele, objąć je wspólną organizacją i stwóżyć w ten sposób warunki trwałego pokoju.

Okazało się wreszcie, że obie strony myślały o czymś zupełnie innym. Anglosasi chcieli urządzić świat, a Ros-

janie chcieli go zbol-szewizować. Anglosasi chcieli pokoju, a Rosjanie rewolucji światowej.

Cywilizowana ludzkość nie mogła i nie może pogodzić się z myślą, by walka z hitleryzmem niemieckim miała na celu nie co innego jak zastąpienie dyktatury herrenvolku dyktaturą partii komunistycznej. Jednak ci, dla których taka rzeczywistość oznaczała nowe ofiary i nową wojnę, bronili resztek nadziei na porozumienie z Sowietami, brali udział w niezliczonych pertraktacjach, których wynik był dla obiektywnego obserwatora z

góry przesądzony.

Ostatnie przemówienie Prezydenta Trumana dlatego będzie miało wpływ decydujący na dalszy rozwój wypadków, że po raz pierwszy w historii powojennej dyskusję przeniesiono z płaszczyzny politycznej na płaszczyznę wojskową.

Prezydent Truman nie składał szumnych deklaracji, nie rozdawał niedotrzymalnych gwarancji, ale poprostu żądał mobilizacji sił fizycznych St. Zjednoczonych "na wszelki wypadek". Stwierdził, że jakakolwiek akcja polityczna, jeśli nie towarzyszy jej zbrojna gotowość poparcia słów

ułagodzić? - łamali sobie głowy oficerowie.

- Mam świetny pomys! - krzyknął oficer gospodarczy, - zaprodukujemy mu naszego "Kaziuczka" przy "święconce".

- Świetnie - zgodzili się wszyscy, - Kaziuczek nas ocali, Kaziuczek go udobrucha.

Kiedy zasiedli przy stole, pułkownik wyrznął

długą mowę, ale gość ani drgnął. Podsuwano mu najlepsze smakołyki i najlepsze trunki, ale generał siedział nadepty i chmurno łyskał ślepiami.

- Czy pan generał da wiare, - rozpoczął oficer gospodarczy, - że w naszym pułku służy strzelec, który potrafi całego barana zjeść na poczekaniu?



- Bzdura! - burknął generał.

- Wprowadzić Kaziuczka - rozkazał pułkownik.

Kaziuczek podszedł wyprężony do stołu. Podano mu na olbrzymim

siłą, nie ma żadnego sensu. Dał do zrozumienia, że nie ma zamiaru dyskutować nowych agresyji sowieckich, ale pragnie postawić St. Zjednoczone na takiej stopie gotowości wojennej, by w razie zagrożenia wolnego jeszcze od sowieckiej infiltracji świata, mogły one reagować nie tylko protestem.

Olbrzymi haracz podatkowy, który płaci społeczeństwo amerykańskie mimo wygranej wojny, ma zostać jeszcze znacznie powiększony. Same wydatki związane z obronnością kraju wynoszą tego roku przeszło 12 miliardów, co stanowi o 1/4 więcej niż wynosił budżet całkowity w roku 1940! Po przemówieniu Trumana mówi się już o dodatkowym - wielomiliardowym - kredycie na cele rozbudowy skutecznego lotnictwa. Jeśli wziąć pod uwagę, że St. Zjednoczone dysponują i obecnie wyraźną przewagą w powietrzu nad lotnictwem wszystkich innych państw świata, to powiedzieć można, że nowy program odda w ręce dowództwa amerykańskiego potęgę zdolną zapewnić mu panowanie nad powietrzem

całej kuli ziemskiej. Równie gigantyczne są projekty dozbrojenia w dziedzinie morskiej. Po zniszczeniu marynarek wojennych Niemiec i Japonii, ocean stały się bezsporną domeną Anglosasów. Dlatego mogą sobie oni pozwolić na uważanie przestrzeni wodnych za bazy lotnicze. W budowie znajduje się podobno lotniskowiec o pojemności 80.000 ton, a liczba piechoty okrętowej oraz lotnictwa wspierającego osiąga poziom pozwalający traktować samą tylko "Navy" jako pełnowartościową armię ekspedycyjną.

Wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, zastępowanej dotąd, tak jak w czasie wojny, wybieraniem z kontyngentów drogą losowania rekruta w przewidzianej budżetem wysokości, podniesie liczbę żołnierzy wszystkich gatunków broni do dwóch milionów.

Niezależnie od tej akcji, rozwija się i pogłębia pomoc militarna udzielana przez St. Zjednoczone krajom zagrożonym, takim jak Grecja, Turcja i Persja. Mówi się ostatnio

o wyekwipowaniu wielu dywizyj francuskich i włoskich sprzętem amerykańskim. Nie wolno też zapominać o ściślejszej współpracy wojskowej Ameryki z W. Brytanią i poszczególnymi jej dominiami.

Skoro wysiłki wieloletnie dyplomatów nie pomogły, skoro Sowiety nie przestawały uważać całego świata za pole działania dla swych agentów, policji i armii, St. Zjednoczone zdecydowały przemówić innym głosem.

Znamy ten głos i wiemy, że nie wróży on niczego dobrego. Nikt zdrowo myślący - nie będzie cieszył się z tego, że potworne ofiary krwi i mienia, poniesione przez całą ludzkość a szczególnie Europę, poszły na marne. Wolelibyśmy, by niezmiernie bogactwa, wytworzone pracą i organizacją wielkiego narodu amerykańskiego, obracane były na inne cele. Wolelibyśmy, by okręty i samoloty amerykańskie wozili ludzi i towary w miejsce dział i bomb, ale zresztą i Ameryka nie woleliby taksamo.

St. Zjednoczone nie wykorzystają napaści Hitlera do grabienia

półmisku wielkiego pieczonego barana.

- Posilcie się, Kaziuczek - powiedział pan pułkownik.

Strzelec Kaziuczek rażno ruszył z kopyta. Po kilku minutach połowa zwierzęcia spoczywała w jego żołądku. Ale nagle zaczął się krztusić, zrobił się siny i fioletowy. Oficerowie za plecami generała zaczęli mu grozić pięścią: "Uduś się, a zjedz".

Kaziuczkowi wystąpił pot na czoło, próbował

jeszcze, mocował się z baraniną, wreszcie dał za wygraną.

- Panie generale, - zaczął jęczeć, - ja nie wiem, co się stało. Żeby ja nie próbował, ale próbował! Jeszcze przed godzinką zjadł takiego baranka na próbę, ja nie wiem, co się stało...

I wtedy generał się uśmiechnął...

- Żołnierz u was, widzę, znakomity - powiedział i wzniósł zdrowie całego towa-

rzystwa.

- Wesołego Alleluja życzę Panu Generałowi - wyjąkał Kaziuczek i odmaszerował.

- Wesołego Alleluja, Kaziuczek! - zawołał pan generał.

Tak to zwykły strzelec ocalił dobre imię swojego pułku.

TADEUSZ NOWAKOWSKI  
/Swiatpol/

PRENUMERATOR NIEPŁACACY  
JEST JAK KWIAT BEZ ŻAPACHU



ziemi sąsiadom, do lik -  
widowania Państw nie-  
podległych, jak to zro-  
biły Sowiety z Polską,  
Rumunią, Finlandią i  
państwami bałtyckimi.

St. Zjednoczone nie  
powiększyły swego tery-  
torium po wygraniu woj-  
ny, jak to zrobiły So-  
wiety w Europie i na  
Dalekim Wschodzie.

To nie w Waszyngto -  
nie mianowano rządu i  
organizowano armię i  
policję Polski, Rumu -  
nii, Bułgarii, Jugosła-  
wii, Węgier, Mongolii a  
ostatnio Czechosłowacji  
i Mandżurii. To nie Wa-  
szyngton próbował oder-  
wać od Persji Azerbej-  
dzan, a Sinkiang od  
Chin.

Na sowiecką politykę  
grabieży i terroru rea-  
gowały St. Zjednoczone  
najpierw bezsilną zgo-  
dą /Teheran, Jałta/, po-  
tem próbami ugody i  
targów /konferencje w  
Paryżu, Moskwie i Lon-  
dynie/. Dopiero obecnie  
zrozumiały, że metody  
te - próżno stosowane  
wobec Hitlera - nie mo-  
gą dać rezultatu i wo-  
bec Stalina. Wszelka dy-  
ktatura z rewolucji wy-  
rosła, trwa i żyje tyl-  
ko sukcesami zewnątrz -  
nymi, bo one jedynie  
zastąpić mogą tyranizo-  
wanej ludności własnej  
to minimum zadowolenia,  
jakie zapobiega bunto -  
wi.

Jeśli jednak Amery -  
kanie zdecydowali się  
na pokazanie pięści, to  
nie znaczy wcale, by po-  
stanowili uderzyć. Przy-  
szli prosto do prze-  
konania, że jest to je-  
dyny język, który zo-  
stanie zrozumiany w  
Moskwie. Możemy mówić o  
nowej polityce ameryka-  
ńskiej, ale właśnie o  
polityce, a nie o woj -  
nie.

Nikt tak dobrze tego  
nie rozumie, jak Sowie -  
ty. Znają one głębokie  
umiłowanie pokoju naro-  
dów anglosaskich i wie-

dzą, że nie byle pro -  
wokacji trzeba, by im  
broń do ręki wcisnąć.  
Pamiętają napewno dob-  
rze długi okres sukce-  
sów hitlerowskich, u-  
chodzących bezkarnie,  
mimo, iż polegały na  
przekreślaniu postano-  
wień traktatu wersal -  
skiego i naruszały po-  
ważnie interesy demo -  
kracyj zachodnich. Pa-  
miętają, że dopiero  
desperacki opór Pol-  
ski pchnął lawinę, któ-  
ra z czasem stratowała  
Niemcy. Dlatego orga -  
nizują swe grabieże  
tak, by o zbrojnym o-  
porze mowy być nie mo-  
gło. Liczą, że świat  
jest ślepy i głuchy, że  
jedynie strugi krwi i  
huk dział wróca mu  
wzrok i słuch. Mysłą, że  
wojna w Chinach jest  
za daleko, a trupy w  
lochach NKWD za głębo-  
ko, by dojrzec je moż-  
na. Hitler liczył tak  
samo, kiedy agenci je-  
go pisali: mourir  
pour Dantzig? - non !

A jednak miliony ludzi  
padło potem w zawieru -  
sze, ponieważ znaleźli  
się tacy, którzy chcie-  
li umrzeć za Gdańsk. I  
dziś takich nie brak.

Ale utrzymanie poko-  
ju nie od nich zależy.  
Zależy ono od tych, któ-  
rzy, zaczawszy od Lwowa  
i Wilna, wtargnęli do  
serca Europy, szturmują  
Grecję, zagrażają Tur-  
cji i Persji, opanowali  
połowę olbrzymich Chin,  
sabotują życie Francji  
i Włoch, anarchizują Pa-  
lestynę, popierają wsze-  
lką dywersję, wymierzo-  
ną w jakikolwiek porzą-  
dek rzeczy, istniejący  
poza granicami sowiec -  
kimi.

Jeśli Kreml nie zej-  
dzie z tej drogi - a po-  
zwalamy sobie zaryzyko-  
wać twierdzenie, że nie  
zejdzie - to świat za-  
chodni nie będzie mógł  
długo poprzestawać tyl-  
ko na pokazywaniu pię-  
ści.

/ Ł /

Adolf Fierla

### MEDYTACJA WIELKANOCNA

Świt pęka w pychę słońca  
i dzwoni w dzwon śpiżowy, -  
/Kto w wieków mrok postrąca  
ten kamień z drzwi grobowych?/

Dzień w blaskach się kryształi,  
gra w struny złotej zorzy. -  
/kto kamień ten odwali  
i grobu drzwi otworzy?/

Nadzieja kwitnie w kwiatach,  
dzień w radość się poszerza, -  
/Bóg wyrzekł swe: "Efata!"  
Bóg rozwarł grób na ścieżaj./

Gra tryumf na świat wszystkim,  
ta harfa brzmi eolską.  
/Czy Tyś to powstał, Chryste?  
Czy Ty powstałać, Polsko?/

Tak dzień Wolnością krzyczy!  
Tak Wolność pachnie w pieśni!  
/Już chyba Bóg łzy zliczył  
i wyrzekł słowo: "Wskrześnij"?/

S I Ł A M O R A L N A

Marcowy zeszyt "Przeglądu Polskiego" w Londynie zwraca uwagę na to, jak niesłusznie narody i państwa, zahypnotyzowane doraźnymi sukcesami siły materialnej, uginają się przed nią i nawet oddają jej cześć, nazywając to polityką realizmu. Tymczasem w ostatnich tylko tygodniach przykład Mahatmy Gandhiego przypomina, jak wielkie znaczenie dla losów świata ma siła moralna. "Przegląd Polski" pisze dalej:

Rozstrzygnięcie użyteczności tych czy tamtych metod i zasad działania politycznego jest niesłychanie doniosłe dla takiego narodu, jak naród polski. Inne społeczeństwa szczęśliwiej, nie tak wężłowo położone, jak polskie, mogą sobie pozwolić na niedość jasne rozeznawanie rzeczywistości, choć i na nich w końcu zły wybór meto-  
tod mści się, jak wskazuje przykład Francji, a także W. Brytanii. Ileż nieszczęść, śmierci i kłopotów - oszczędziłyby inny przebieg konferencji w Teheranie i Jałcie.

Ale Polska nawet na krótkie wahanie w sprawie wyboru metod postępowania pozwolić sobie nie może. Nie może pozwolić sobie poprostu dlatego, że z uwagi na swe geopolityczne położenie bardzo często, niemal nieustannie, stawiana jest w sytuacji, w których trzeba zasadniczo rozstrzygać. Aby zaś rozstrzygać, bez pomyłki i bez złych konsekwencji, trzeba mieć mierniki decyzji. Czyli trzeba mieć wybrane zasady i metody postępowania.

Gdy się te sprawy porusza, natychmiast występuje to, zasadnicze zresztą, zagadnienie: "W czasie ostatnich wojennych lat ośmiu Polacy postąpili wedłu idealnie doskonałych zasad moralnych i cóż za to

mają?" I zaraz dalej: "Czy koniecznie musiało zginąć 7 milionów obywateli polskich?", "Czy koniecznie musiało się robić "podzie-mia", armie krajowe, polskie państwa podziemne i wyciągać polskimi rękoma obcym kasztany z hitlerowskiego pożaru?", "Czy nie lepiej by było, aby zginęło po wojnie kilku polskich Hachów, a w czasie okupacji uchowało się przy życiu parę milionów Polaków?" I zwyczajem polskim zwracania od ściany do ściany już się tu i ówdzie wpada w skrajną przeciwność: realizm czyli ugięcie karku przed silniejszym jest jedynie sensowną taktyką polityczną. Co ma wykladać się na konkretną sytuację polityczną tak, że tym razem, wobec tego, że w Polsce powtarza się sytuacja sprzed kilku lat i znowu jest okupant, trzeba zachować się przeciwnie, niż się zachowywało wobec Niemców. Oczywiście, na takie pomysły wpadają tylko oportuniści i słabe, zaczadzone mózgi.

Główne zagadnienie jednak nie w tym tkwi, czy miało umierać 7 milionów Polaków, czy tylko - powiemy - siedmiu polskich Hachów. Zająwszy właściwe, takie jakie się zajęło, stanowisko wobec nie-

mieckiego okupanta, można było postępować mniej egzaltowanie i mniej stracić ludzi, podobnie, jak obecnie nie ma mowy o organizowaniu czynnej walki z okupantem sowieckim, choć przeciw cały naród polski jest przeciw niemu i konieczny jest tylko stały opór. Zagadnienie tkwi w odpowiedzi na pytania: czy Polacy w kraju powinni byli zajmując postawę zdecydowanie negatywną wobec okupanta niemieckiego?, czy Polacy w kraju powinni teraz zajmować zdecydowanie negatywną postawę wobec komunistycznego aparatu najazdu?, czy rząd polski w Londynie i polska emigracja polityczna na zachodzie powinna się była sprzeciwić dyktatowi wielkich mocarstw w sprawie załatwienia problemu polskiego?

Z punktu najbardziej istotnego interesu polskiego odpowiedź na wszystkie powyższe pytania powinna być potwierdzająca - "Tak!". Jest to decyzja z zakresu wartości moralnych, niematerialnych, a nie "realistycznych", ponieważ za taką decyzją nie stoi siła militarna, która może wymóc jej urzeczywistnienie.

Przedzierając się przez wszystkie majaki i dymy propagandowe, musi się dojść do przekonania, że Polska nie może podejmować innego typu decyzji, tylko właśnie ten typ, oparty o zasady moralne. W system t.zw. nagiej gry sił z szansą sukcesu wejść nie możemy na zasadzie równorzędności, ponieważ jesteśmy narodem średniej wielkości; w system taki moglibyśmy wejść jedynie w charakterze satelitów tej czy innej strony, a to oz-



nacza na dłuższą metę - w naszych niwelujących czasach - śmierć narodu. Pozostaje jedna tylko droga, zgodna z tradycją dziejów polskich, oparcia się o zasady moralne i dogmaty sprawiedliwości pełnej i nieuszczerplonej. Trzeba natych -

miast dodać, że nie jest to równoznaczne z żadną ekstremistyczną egzaltacją, z żadnym "zakochaniem się w śmierci", przeciwnie, decyzje takie powinny być regulowane właśnie przez prawdziwy realizm i głęboką myśl polityczną.

Będą nam wskazywali, że zasady moralne w polityce są bezsilne. To jest nieprawda. To będzie mówione po to, aby nam i wielu innym narodom wydrzeć jedyną formułę, przez którą możemy być uratowani. Siła moralna działa powoli, nie strzela fajerwerkami sukcesów "nowego ładu" na pięć lat, czy sukcesów "demokracji ludowej" od Charbina do Triestu na długość trwania przymusu politycznego i sowieckich bagnetów - ale utrzymywana cierpliwie i niezłomnie doprowadza w końcu do zwycięstw trwałych.

### KATASTROFALNY STAN ZDROWOTNOSCI W POLSCE

Walka o zdrowie społeczeństwa w Polsce jest nie tylko zagadnieniem czysto sanitarnym, lecz dotyczy przyszłości całego naszego narodu. Dlatego też jest to sprawa, nad którą nie można przejść do porządku dziennego, lecz należy jej poświęcić najbardziej uwagę.

Jest rzeczą wiadomą, że stan zdrowotny naszego społeczeństwa nie był zadawalający już przed ostatnią wojną. Śmiertelność w Polsce w latach 1919-1939, choć wykazywała pewne tendencje spadkowe, była u nas o wiele większa, niż w takich krajach jak Holandia, W. Brytania, Włochy, a nawet... Bułgaria czy Australia !

Walka z chorobami zakaźnymi wymagała u nas jeszcze wielu wysiłków i wkładów pracy.

Ten zły stan zdrowotny społeczeństwa w Polsce uległ oczywiście znacznemu pogorszeniu w czasie okupacji niemieckiej, lecz i bynajmniej nie poprawił się w szumnie reklamowanym "raju sowieckim", jakim jest obecna okupacja sowiecka w Polsce. Przeciwnie, można powiedzieć, że od r. 1945 wprowadzono lub utrzymano w Polsce cały szereg środków, które zdają się wyraźnie wskazywać na chęć systematycznego podminowania i całkowitego zniszczenia zdrowia społeczeństwa

polskiego. Wystarczy tu zacytować znane już powszechnie rozpijanie ludności, przez dopuszczenie do wolnej sprzedaży wódek, napojów wyskokowych i spirytualiów po bardzo niskich cenach, czyniąc je tym samym dostępnymi dla najbiedniejszych warstw.

Jest również zupełnie jasne, i faktu tego nie mogą ukryć już dziś sami komuniści / por. "Robotniczy Przegląd Gospodarczy", Nr. 6-7, str. 31, 1947/, że tylko

*W nieczystej teksturze pędu*

Wystrzępiona linia wybrzeża zapada się w mrok. Pod lecącą maszyną rozciąga się chybota Oceanu. Zda się nie mieć końca. Jest bezkresna.

Niekończące się szeregi fal przewalają się głębokimi rozkołysanymi i brzdami, bryzgając odpryskami płatów piany.

Przed dziobem maszyny wyrasta na horyzoncie ściana chmur. Wypiętrzona i groźna jest coraz bliższa. Od czasu do czasu przeszywa jej złoty wąż błyskawicy, szyjąc fantastyczne ściegi na kanwie obłoków. Idzie sztorm.

Pierwsze podmuchy wichury zakołysały maszyną. Uczepiły się smukłego kadłuba i wyły spazmatycznym jękiem, darte w strzępy na krawędziach natarcia płatów i stateczników.

Gwałtowne uderzenia huraganu rzucają samolotem na wszystkie strony. Roztańczona igła busoli pokazuje co raz to bardziej fantastyczne kursy.

Raptowny, silniejszy od dotychczasowych poryw. Lewy płatek, nie znajdując oparcia w rozwartej nagle próżni, ucieka w dół, prawy, wyniesiony

dzięki życzliwości i ofiarnej pomocy szeregu instytucyj tak bardzo pogardzanej przez nich Zachodniej Europy i Ameryki, Polska zawdzięcza dziś to, że tragiczny po wojnie wzrost chorób zakaźnych nie przybrał takich rozmiarów, jakich wszyscy obawiali się.

Leży przed nami raport z działalności misji UNRRA w Polsce, pod kierunkiem kanadyjskiego generała Drury, za rok 1946, pod tytułem "Health in Poland"/Operational Analysis Division/. Podkreślić należy, że wkład UNRRA był bardzo wydatny, gdyż wynosił prawie 29 milionów dolarów. Z przytoczonych cyfr i przedsięwziętych przez misję środków zaradczych w celu zwalczania chorób zakaźnych w Polsce, wynika jasno katastrofalny wprost stan obecnej zdrowotności w kraju.

Bodaj najgorzej stan ten unaczni się w chorobach wenerycznych, co do których po wojnie nastąpiło niesłychane pogorszenie. Na skutek ciężkich warunków pod okupacją niemiecką oraz obecną sowiecką, gdzie

nikt nie jest pewien swego jutra, pęd do użycia seksualnego wzrósł. Równocześnie brak jest możliwości stosowania najprostszych środków ostrożności i skutecznego leczenia, a ludność wracająca z głębi Rosji przynosi ze sobą szereg nowych chorób z tego działu, wobec których lekarze są często bezradni.

Cytowane w wyżej wspomnianym "Robotniczym Przeglądzie Gospodarczym" cyfry z kliniki prof. Grzybowskiego w Warszawie wskazują, że wypadków leczonego syfilisu było za okupacji niemieckiej około 3 razy tyle co przed wojną, a w okresie 1945-46, a więc za okupacji sowieckiej ...12 razy tyle!

Szczególnie ponury jest stan panujący na Ziemiach Zachodnich, gdzie w niektórych okolicach 1/4 ludności dotknięta jest syfilisem. Brak należytego uświadomienia w tym kierunku często opóźnia lub w ogóle nie doprowadza do odpowiedniego leczenia. Działalność UNRRA dała w

tym zakresie znaczne wyniki pozytywne, nie wystarczyły one jednak do zażegnania niebezpieczeństwa. UNRRA dostarczyła m.in. dużej ilości amerykańskich zastrzyków i innych środków antysyfilitycznych, jak mafarsen i antyluizyt, a przede wszystkim zaś penicyliny. W programie UNRRA znalazło się też dostarczenie Polsce kompletnego urządzenia fabryki penicyliny. Jej nasilenie produkcyjne może jednak dojść maksymalnie do 600.000 ampułek rocznie, gdy na samo tylko leczenie syfilisu trzeba by blisko trzy razy tyle.

Drugą chorobą, która siała i nadal sieje olbrzymie spustoszenia w szeregach naszego społeczeństwa jest gruźlica. Straszne warunki higieniczne, w jakich zmuszona jest żyć ludność, spotęgowały rozwój gruźlicy wprost straszająco. Według obliczeń, gruźliczość w Polsce w 1946 była około 10 razy wyższa niż np. w Anglii lub Stanach Zjednoczonych. Śmiertelność gruźlicza w samej Warszawie była

---

w górę, zakreśla wielki łuk. Samolot wyskakuje w bok i wessany wirem korkociągu, spada jak kamień ku niewidocznej, wzburzonej toni Oceanu.

Wysokość maleje z zastraszającą szybkością. Za oknami kabiny huczy pęd, który rwie w strzępy kłęby rzedniejących obłoków. Silniki krztuszą się, strzelając niespaloną oliwą.

Wir korkociągu urywa się nagle. W wychylone powierzchnie sterów wpierają się gęstniejące strugi powietrza. Samolot kładzie się w głęboki skręt i, zdobywając metr po metrze wysokość, wchodzi spowrotem na kurs, mający go zanieść do odległego o tysiące kilometrów celu.

Sztorm wzmaga się. Wrzecionowaty kadłub aparatu z coraz większym trudem toruje sobie drogę przez cwał wichury, pracujące z wysiłkiem trójramienne łopaty śmigieł nie mogą pokonać wściekłego naporu masy pędzącego naprzeciw powietrza.

Napięte wysiłkiem mięśnie ręki omdlewają na wolancie, drętwieją wparte o orczyk stopy nóg. Wolno płyną minuty. Sztorm trwa.

Atramentowo-czarna opona chmur urywa się nagle, jak ucięta nożem. Rzadkie ariergardy obłoków przemykają koło aparatu. Cichnie z każdą chwilą szaleństwo wichury.

Nad samotnie lecącą maszyną rozciąga się granatowa kopuła nieba. Na

w 1945 r. 15 razy wyższa niż w USA, dochodząc do cyfry 500 zgonów gruźliczych rocznie na 100.000 mieszkańców.

I znów tutaj okupant obecny nie daje zrobić wszystkiego, by stanowi temu zapobiec. Tłumaczy się społeczeństwu polskiemu, że "racjonalny program leczenia gruźlicy jest obszerny i kosztowny", że "wymaga on ciągłej rozbudowy sanatoriów, zaopatrzenia ich w żywność o wysokiej wartości kalorycznej" i że "program to, który może dać rezultaty dopiero po latach całych nakładów znacznych kosztów i wyjątkowej pracy" /por. cytowany "Rob. Pr. Gosp." str. 33/ . /dok.nast./

Dr. T.



# Święcone

...Na środku z kraja od okna postawili wysoką pasyjkę, przybraną papierowymi kwiatami, a przed nią, na wróconej donicy, baranka z masła, tak zmyślnie przez Jagnę uczynionego, że kiej żywy się widział... Dopiero zaś pierwszym kołem legły chleby pytlowe i kołaczki pszenne, z masłem zagniatane i na mleku, po nich następowały placki żółciuchne, a rodzynkami, kieby gwoździami, gęsto ponabijane; były i mniejsze, Józine i dzieci, były i takie specjały z serem i drugie jajeczne, cukrem posypane i tym maczkiem słodzińskim, a na ostatku postawili wielką michę ze zwojem kiełbas, ubranych jajkami obłupanymi, a na brytwance całą świńską nogę i galanty karwas głowizny, wszystko zaś poubierane jajkami kraszonymi, czekając jeszcze na Witka, by ponatykać zielonej borowiny i tymi zajęczymi wąsami opleść stół cały... /Reymont, "Chłopi"/

Kazimiera Jeżewska

# Sen

Szłam z Wybrzeża Gdańskiego ulicą Mostową, prowadzona smukłością uskrzydłonych wież, dzwon wołał natarczywie, że Ciałem jest Słowo i drażył jasne niebo śpiesznie wzdłuż i wszerz. Wąskie domy Brzozowej, biegnące pod górę, zmrok niebieskawy miękko przygasił i skuł. Przed domem profesorskim zliliował w bżów chmurę i po Kamiennych Schodkach ściekł nad Wisłę w dół. Za Celną - Stary Rynek rozjarzył koronki zębatych, różnorodnych wieżyczek i blach.

rozfalowanej, piętrzącej się powierzchni Oceanu złoci się lśniący pas księżycowego światła, matowym błyskiem znaczy się w górze mleczna droga.

Gdzieś od wschodu nieboskłon rozjaśniać się zaczyna brzaskiem przedświt. Wypierane coraz szybciej ciemności ustępują. pokonywane przez nadchodzący dzień.

Hen, w dole, czai się jeszcze mrok. Noc nie ustępuje bez walki, otulając swym płaszczem niezgłębioną toń Oceanu.

Niebo złocić się już zaczyna różem jutrzeńki. Jaśniejje czern fal. Zmienia się w szarość ołowiu, błyska srebrem i bielą grzywiastych bałwanów.

Małe, samotnie włóczące się obłoczki rumienią się złotem. Złoto zmienia się w czerwień, zakwita żywą krwią purpury.

I wtedy ukazuje się słońce. Gorejący dysk wychyla się spoza linii horyzontu, zalewając blaskiem nieobjętą przestrzeń nieba i wody. Złote oszczepy błysków kładą się na powierzchni morza, grającej seledynem i malachitem, zapalając w nich tysiące drgających iskier.

Dzień zwyciężył.

Daleka jest trasa samotnego aparatu. Na każdym metrze powietrznego

300008

Zamajaczyły śmiesznie, pstro barwione domki,  
modre nisko, na dachach całe w złotych skrach.  
Przeszłam skośnie przez Rynek, by spojrzeć spod ściany,  
jak się naprzeciw pali zachodzący dzień,  
deseniem lśniacej kratki w historię wplątany,  
w lekkie kroki przeszłości, co zapadła w cień.  
Ktoś żelazną kołatkę przy bramie poruszył,  
ciemnej sieni Fukiera owionął mnie chłód.  
Zwieczne kroki historii przeszły obok duszy,  
siedemnastym stuleciem rozpachnił się miód.  
Zalśniło w słońcu stadko spłoszonych gołębi  
i opadło na Rynek, zagubiony w mgłach.  
Świętojańska - Katedrą zmroczyła się w głębi,  
zamigotała Zamkiem... Zbudziłam się we łzach.

/"Stolica"/

## Wiadomości z kraju

ZA DZIAŁALNOŚĆ ANTYKOMUNISTYCZNĄ zostali ostatnio skazani następujący Polacy:

w RZESZOWIE: A.Kościółek - 15 lat więzie-  
nia, P.Giebułtowski 10 lat, Katarzyna Pec 7 lat  
ksiądz B.Nowakowski 5 lat, Cz.Zegarowski 5 lat,  
J.Bochnia 2 lata, Jadwiga Junowa 1 rok;

w KRAKOWIE: J.Batkiewicz - dożywotnie wię-  
zienie, J.Hebda 15 lat, Alina Mastalska i Krys-  
tyna Wiercioch 10 lat, J.Stanek 5 lat. Szereg  
innych Polaków, nie wymienionych z nazwiska, o-  
trzymało w tymże procesie wyroki 1 i 2 lat wię-  
zienia.

LINIA KOLEJOWA Gdynia-Gdańsk będzie całkowicie  
zelektryfikowana jeszcze w tym roku. Wagony mo-  
torowe przychodzą ze Szwecji.

DZIELNICA UNIWERSYTECKA powstaje w Łodzi. Spec -  
jalny komitet budowy przystąpił już do konstru-  
kcji gmachów wydziału lekarskiego i farmaceu-  
tycznego. Następnie będzie wzniesiony Dom Aka-  
demicki i Biblioteka Uniwersytecka.

W KONKURSIE NA SLOGAN o  
konieczności oszczędza-  
nia, rozpisany przez  
Bank Gospodarstwa Spół-  
dzielczego, pierwsze mie-  
jsce otrzymało hasło:  
"Oszczędność buduje".

Szkoda, że konkurs  
już skończony. Mamy wła-  
śnie pod ręką znacznie  
lepsze od nagrodzonego  
slogany: "Oszczędzaj w  
dobrej wierze, reżim ci  
zabierze", lub "Oszczę-  
dzaj jak wiewiórka, bo  
musi żyć Gomułka".

DUŻY TRANSPORT maszyn  
do pisania przybył ze  
Szwecji na statku "Wi-  
sła".

ZBRODNIARZY WOJENNYCH  
skazano w Polsce do  
stycznia r.b. ogółem  
9.463 osoby, w tym na  
śmierć 1.055 osób.

gościńca czają się wyrastające nagle niebezpieczeństwa.

...Zryw huraganu, rozświetlony migotem błyskawic i huczący gromem.  
Zgniatający srebrnego ptaka ku otchłani fal...

...Gęste, kłębiaste zwały chmur, wypełnione przepaściami próżni i  
zdradliwymi skrętami wirów...

...Lepkie jak wata mgły, których nie może przebić zmęczony wzrok  
pilota. Zatraca się w nich poczucie szybkości, wysokości i kierunku lo-  
tu. Oczy, utkwione w przyrządy na tablicy rozdzielczej. Pochyłomierz. Bu-  
sola. Sztuczny horyzont. Wysokościomierz. Skrętomierz. Szybkość. Pułap...

Co kryje się za mleczną zasłoną...

...Białe, postrzępione warstwy obłoków wyglądają na pozór niewinnie  
i zachęcająco. Nie ufaj tym pozorom! Czai się w nich zguba! Miliardy  
drobniutkich kropelek pary osiadać zaczną na płatach twej maszyny i mar-  
znąć w lodowatym pędzie, pokryją je grubą powłoką szklistego nalotu. Lód  
spęta nasady metalowych łopat śmigieł, narastać będzie na krawędziach na-  
tarcia płatów i stateczników. Zatkan dysze gaźników. Umilkną silniki.

POMOCNICY KATOWSCY. Największą cnotą jest obecnie w Polsce usłużność wobec reżimu, wobec niej błędą i są chętnie zapomniane niedawne winy lub nawet zbrodnie. Prasa krajowa niejednokrotnie pisała o nadużywaniu "aureoli męczeństwa" przez niektórych b. więźniów niemieckich kacetów, którzy dziś zaj-

mują wysokie stanowiska państwowe, choć do obóz dostali się za przestępstwa kryminalne. Jest faktem notorycznie znanym, że wielu współpracowników Gestapo zwerbowano do służb Bezpieki, gdzie za gorliwe spełnianie obowiązków są pewni bezkarności.

Ostatnio "Życie Warszawy" pisze o dziwnych stosunkach w świecie teatralnym, gdzie znalazła się spora grupka wysługujących się Niemcom. Jak dotąd tylko jednak M. Pluciński i St. Jarocki zostali skreśleni z ZASP'u. A inni?

"Życie Warszawy" pisze: "Grodzicki, zamiast spowiadać się przed prokuratorem, jest starostą

CZĘŚĆ KATEDRY WARSZAWSKIEJ, Kaplica Baryczków, została oddana do użytku wiernych 21 marca, zgodnie z zapowiedzią.

Podziemia katedry zachowały się w dobrym stanie. Nieznany zbrodniarz sprofanował tylko sarkofag H. Sienkiewicza. W poszukiwaniu zdobywcy rozbił młotem płytę kamienną i trumnę dębową, a następnie rozciął drugą trumnę cynową na wysokości głowy. Widać z zewnątrz czaszkę pisarza, z zachowaną dobrze charakterystyczną bródką, mimo, że od

śmierci pisarza upłynęło 30 lat.

200 STUDENTÓW wyjedzie w tym roku do Czechosłowacji na praktykę wakacyjną, do Rumunii 30, do Jugosławii 100, do ZSRR 50, na Węgry 20 - razem do krajów "demokratycznych" 400 studentów. Natomiast do państw "faszystowskich" wyjedzie: do Anglii 7, do Belgii 10, do Danii 20, do Finlandii 15, do Francji 60, do Holandii 10, do Szwecji 50, do Szwajcarii 10, razem - 182 studentów.

w Sztumie, Szalawski, zamiast siedzieć w kryminale, po odcierpieniu niewielkiej kary zbiera oklaski w teatrze W.P. w Łodzi, Jerzy Leszczyński, Popławski i Karwowska, filary "Stadttheater in Warschau", zbierają oklaski na wszystkich publicznych występach/dwoje ostatnich zapewne także za udział w "Bankiecie Zwycięzców", urządzonym przez Niemców zaraz po wkroczeniu ich do Warszawy w r. 1939/. Ortym zbija ciężki grosz jako dyrektor handlowy "Dub Smalonych", Chmurkowska zrehabilitowana nie tylko

NAJWIĘKSZE I NAJLICZNIEJSZE MIASTA POLSKI:

	Powierzchnia	Gęstość zaludnienia	Mieszkańców
Warszawa	141 km <sup>2</sup>	4.200 osób na km <sup>2</sup>	590.000
Szczecin	351 km <sup>2</sup>	1.400 "	491.000
Łódź	242 km <sup>2</sup>	2.400 "	580.000
Poznań	226 km <sup>2</sup>	1.200 "	270.000

Przeciążona, pozbawiona lotnych właściwości maszyna runie w dół, gdzie czeka śmierć...

...Warkocze tropikalnej ulewy. Tępy wałający się wody zgniatają maszynę ku ziemi, która zatracą się w płynnej, lejącej się z góry nawale...

...Snieżyce, otaczające ze wszystkich stron maszynę wirującą zamiecią lotnych płatków...

...Upały, oblewające żarem ciało, wypełniające duszną spiekotą rozpaloną kabinę...

...Drapieżne pazury mrozu, ścinające w piersiach dech, wciskające się pod futrzane futerały kombinezonów i kłujące tysiącami drobnych igiełek...

Pod rozżarzoną niebem pustynią, nad bezkresnymi zwałami podbiegunowych lodów, przez mgły, deszcze, huragany i śnieżyce, pod wygwieżdżonym lub zalanym słońcem kłosem nieba - mknie srebrzysty ptak, śpiewając metalicznym dźwiękiem potężnych silników symfonię wieczystej tęsknoty pędu...

JERZY ROZWADOWSKI

przez ZASP, ale i przez komitet balowy, Dymsza i Walter, których zachowanie się podczas okupacji było aż nadto znane, a którzy wciąż buszują w naszym życiu kulturalnym. Perzanowska, znana kolaborantka, reklamująca się i chwalebna - to wszystko nasuwało mniemanie, że o winie kolaborantów decyduje często ich aktualna giętkość i usłużność".

Wynika z tego, że redaktorzy "Życia Warszawy" nie lubią konkurencji.

"OSTATNI ETAP", polski film długometrażowy o Oświęcimiu, wchodzi na ekrany krajowe. Obecnie jest on wyświetlany w Pradze Czeskiej, gdzie prasa nazywa go jednym z najdoskonalszych dzieł światowej kinematografii.

Reżyserowała b. więźniarka Oświęcimia Jakubowska.

KILO POMARANCZ kosztuje w Krakowie...2.400 zł.! Prasa, nazywając to kiepskim żartem, komentuje złośliwie: "Nikt tak nie wyrabia normy jak spekulacja".

Dziwne rzeczy dzieją się w Polsce: za nieopatrne słówko o "rządzie" idzie się na kilka lat do więzienia, a spekulanci grasują publicznie i bezkarnie.

NA LISIE CZASOPISM niepodległościowych, zakazanych obecnie przez reżim do wwozu do Polski, figuruje, między 82 pozycjami, również "Pod Prąd".

Praktycznego znaczenia nie ma to oczywiście żadnego, ponieważ i dotychczas pism emigracyjnych abonować ani kupować w Polsce nie było można.

OSZCZĘDNOŚCI ŻOŁNIERZY 2. Korpusu, wpłacone na "Nominal Rolls", będą wkrótce do odebrania dla żołnierzy przebywających w Kraju. Termin rejestracji do 31 marca r.b., podał Narodowy Bank Polski.

KURS DLA KIEROWNICZEK świetlic młodzieżowej organizacji totalitarskiej "Służba Polsce", zwanej też /oczywiście b. pocichu/ "Bierutjugend", grupuje w przeważającej ilości młode marksistki, opisują z zadowoleniem komunistyczne gazety.

Rejestracja i pobór do "Bierutjugend" rozpoczyna się 3.4.r.b. i obejmie w pierwszej fazie roczniki 1929 - 1931. Na pierwsze potrzeby organizacji reżim przeznaczył 1 1/2 miliarda zł. Zamówiono już 50.000 mundurów. 1-go maja zaczynają funkcjonować obozy wy szkoleniowe, które w

tym roku obejmą 80.000 młodzieży. Jak widać, organizacja równie sprężysta, jak u hitlerowców.

"DZIS I JUTRO" ustanowiło 3 nagrody im. Wł. Pietrzaka dla dzieł pisarzy katolickich w Kraju w latach 1945/48. Nagroda za twórczość literacką w dziedzinie nauki wynosi 300.000 zł. w dziedzinie literatury 150.000 zł. i w dziedzinie publicystyki 150.000 zł. Cenne te nagrody przyczynią się niewątpliwie do wzmocnienia obozu katolickich pisarzy w Polsce.

O DZIWNYM WYPADKU donoszą z kół dyplomatycznych w Warszawie. Oto na raucie, wydanym na cześć premiera Rumunii Grozy 28 lutego, a więc na kilka dni przed śmiercią Jana Masaryka - poseł szwajcarski p. Ganz utrzymywał wobec gości, że posiada wiadomości o zgonie Masaryka.

AMBASADA ZSRR w Warszawie wezwała b. mieszkańców Kłajpedy i 3 przyległych powiatów do rejestrowania się w konsulatach rosyjskich w Polsce, stwierdzając, że "b. obywatele litewscy" są od 28.1.1945 "uznani" jako obywatele radzieccy.

LEOPOLD STAFF otrzymał nagrodę Penclubu Polskiego za rok 1948: sto tysięcy zł.

BEZPIEKA wykryła w Zabrze /na Śląsku/ 15-osobową tajną organizację uczniów i uczennic którzy wydawali tajne pismo, uprawiali propagandę antysowietyczną, groma -

### "POLSKA WALCZĄCA"

Najstarszy i najtańszy tygodnik polski na emigracji do nabycia w Szwajcarii

Prenumerata miesięczna 1.40 fr. kwartalna 4.00

Zgłoszenia i wpłaty: Referat Informacyjno-Prasowy SPK case postale 14 - Fribourg 2

Uwaga: każdy zamawiający prenumeratę kwartalną "Polski Walczącej" otrzymuje bezpłatnie do wyboru "Pamiętnik Literacki" lub album polskich pieśni ludowych w języku niemieckim "Im polnischen Liedergarten".



dzili broń i zwalczali działalność młodzięcych organizacyj komunistycznych.

CZYSTKA w sądownictwie objęła ostatnio ponad 1000 prezesów i prokuratorów Sądów Okręgowych

i Apelacyjnych oraz sędziów Sądu Najwyższego. Byli to ludzie nie urobieni dostatecznie dla "demokracji".

WŁADZE REŻIMOWEJ PPS postanowiły wystąpić z Międzynarodowego Komitetu

Socjalistycznego, uznanego za "reakcyjny"! Jest to odpowiedź na apel Komitetu, ostrzegający PPS przed wchłonięciem przez komunistów. W tej chwili nawet formalny kontakt został zerwany między PPS a socjalizmem zachodnim.

Relikwia węgierska na wygnaniu. W r.1945 w ręce Amerykan wpadła zrabowana przez Niemców z Budapesztu Korona Sw. Stefana, pamiątka dla Węgrów równie droga, jak dla Polaków Szczerbiec Chrobrego. Obecnie rząd amerykański zdecydował, że Korona nie będzie wydana komunistom. Zdeponowano ją w Watykanie.

Jak wiadomo, Szczerbiec Chrobrego, który jest przechowywany w Kanadzie, również nie wraca chwilowo do Polski.

Kto jedzie do USA. Statystyki oficjalne podają, że w latach 1933 - 1944 prawie cała kwota emigracyjna polska do St. Zjednoczonych była wykorzystana przez Żydów i Ukraińców. Stan ten nie ulega zmianie. Z Austrii w r.1947 wyjechało 790 wysiedleńców polskich, w rzeczywistości: 47,4 % stanowili Ukraińcy, 43,8 % Żydzi, 8,8 % Polacy. Fakt ten dostarcza Polonii Amerykańskiej jeszcze jednego argumentu w akcji na rzecz zwiększenia kwoty polskiej.

Dwaj dyktatorzy. Hitler zagarnął bez wojny 214 tys.km2 terytorium i 21 milionów ludności. A Stalin /dotąd/: 1.483.000 km2 z 98 milionami ludności, nie licząc stref okupacyjnych Niemiec i Austrii. Hitler utrzymał zdobycz parę lat, a Stalin - zobaczymy.

## M I E S Z A N Y      N A R Ó D

Zdarzyło się, iż "na Teresy" popiliśmy sobie trochę w Giżycku. Do stołu biesiadnego zasiadł też pewien szofer, repatriant z Nowej-Wilejki. Pogadaliśmy de omni re scibili /et qui busdam aliis/, wspomnieli jaka gdzie chałupa stała w Nowej Wilejce i kiedy spłonęła - a na zakończenie rzekł mi ów mąż sprawiedliwy:

- Ot widzisz pan. Tutaj u nas teraz na Prusach mieszany naród żyje.

W tydzień później zawędrowałem do pewnej warmińskiej wioski. Siedzi tam i pracuje dobra moja znajoma, nauczycielka. Z okna pokoiku na salce widać było dokładnie perspektywę całego osiedla przycupniętego we wgłębieniu wzdłuż mokrzej od mgły, asfaltowej szosy. Kraj tutaj mocno sfalowany, pojezierny. W takich miejscach osadnicy z Mazowsza - ludzie z równin - nie czują się dobrze.

- Idziesz drogą - narzekają - górki i górki i nie wiesz co jest za górką.

- Patrz - mówiła mi wspomniana nauczycielka - widzisz ten dom, tu blisko? W nim mieszka tak zwany niemiecki Polak, czyli Warmiak autochton. W sąsiedniej murowance - tej co to z niej tylko jeden róg widać - Polak z Białorusi. Ten największy dom, z czterema kominami - przy szosie, ma Polak z Litwy, z Laudy. Za szosą jest mieszkanie Polaka z Polski centralnej. Pod tą słomianą strzechą siedzi Polak z Ukrainy. Tamta kolonia daleko pod lasem to jeszcze jeden autochton niedawno zweryfikowany, uczy się dopiero po polsku. No a tutaj w środku rezyduję ja - Polka z Wilna.

Mieszany naród!

I tak jest mniej więcej wszędzie - po całym polskim zachodzie. Wyjątek stanowi może Opolszczyzna, gdzie dominuje milionowa blisko masa autochtonów. Ale już nad Nysą Kłodzką bytują przemieszani osadnicy spod Żywca, Nowego Sącza, Lwowa, Rzeszowa, Wilnianie i zdemobilizowani żołnierze, rodem ze wszystkich stron Polski. Koło Trzebnicy znów znajdziecie ludzi spod Buska i repatriantów od Podhajec. Po całej północy rozlega się trudna, skomplikowana, nie poddająca się fałszowaniu mowa wileńska. A na zachód od Katowic trzeba uważać, żeby się nie znaleźć jak ów poznaniak, który w 1929 roku, usłyszawszy w tramwaju: "Ta tato, ta tata tu?" - "Ta ja tu, a ty ty tyż?", myślał, że Japończycy na Powszechną Wystawę Krajową przyjechali.

Trudno o pewność, ale tak mi się zdaje, że najbardziej pod tym względem skomplikowane stosunki panują na północy właśnie. Ludność tam rozpada się na cztery wielkie kategorie: 1 - autochtoni, 2 - osadnicy z Polski centralnej /pojęcie bardzo szerokie/ vulgo "centralacy" albo "antki", 3 - repatrianci, vulgo "zabugowcy", "czubaryki" albo "chaziaje", 4 - przesiedleńcy spod Rzeszowa. Kategoria trzecia - repatrianci liczy trzy podgrupy: a - Polacy z przedwojennej Litwy, b - Wilnianie, c - Polacy z Białorusi. Inne gatunki repatriantów są tam mniej liczne.

Już same przytoczone dopiero co przez wisła dowodnie świadczą o istnieniu procesów antagonicznych pomiędzy poszczególnymi grupami. "Centralacy" uważają "czubaryków" za ciemną masę, a ci drudzy ogłaszają pierwszych za szabrowników, niebieskich ptaków i kombinatorów.

/ "Tygodnika Powszechnego" / PAWEŁ JASIEŃC

### Podpalajcie dzielnice mieszkalne!

Podczas niedawnego procesu niemieckich generałów w Norymberdze opublikowano rozkaz gen. von Rundstaetta, wydany w r.1939 podczas oblężenia Warszawy. Rozkaz poleca wojskom niemieckim "tak postępować, aby nikt z ludności cywilnej nie mógł opuścić miasta, chociażby użyć broni w tym wypadku miało być sprzeczne z prawem międzynarodowym. Lotnictwo bombardować ma nie tylko obiekty wojskowe, ale obrzucić bombami zapalającymi dzielnice mieszkalne, by

złamać wolę oporu ludności". Niemcom chodziło o to, jak wynika z innej części rozkazu, by nie dopuścić do ewakuacji mieszkańców Warszawy. Wtedy bowiem miasto mogłoby się bronić znacznie dłużej i skuteczniej. Feilmar-  
szalek von Rundstaett znajduje się dziś jako jeniec w W. Brytanii.

### SPACER PO MARSZAŁKOWSKIEJ

Emigracja do USA. Komisja Ustawodawcza Senatu Amerykańskiego zatwierdziła projekt ustawy, dopuszczającej dodatkowo 100.000 wiz dla uchodźców z Europy w przeciągu najbliższych lat. Ustawę musi jeszcze zatwierdzić Senat, co prawdopodobnie nastąpi.

Jednym z warunków dopuszczenia uchodźcy jest, że nie może on być komunistą. Ustawa dotyczy D.P. w zachodnich strefach okupacyjnych. Nie są nią objęci uchodźcy w Szwajcarii i innych krajach, którzy mogą starać się o wizę tylko w ramach normalnej kwoty emigracyjnej. Wynosi ona dla Polaków 6.000 wiz rocznie.

Ukarani za prawdę. Dwaj Amerykanie, którzy na Ambasadzie ZSRR w Waszyngtonie umieścili napis "Spółka Morderców" - zostali skazani na 100 dolarów grzywny. /IP/

Niedziela Palmowa - jak co roku - otworzyła i wczoraj wszystkie sklepy w mieście, aby ludzie, pracujący w tygodniu całymi dniami, mogli swobodnie poczynić zakupy świąteczne.

Snuli się więc po mieście stojąc przed wystawami sklepowymi, które na święta specjalnie się przystroiły. Zwłaszcza zaciekawiona dzieciarnia odbywała istne wędrówki od wystawy do wystawy wzdłuż ul. Marszałkowskiej, która właściwie jest główną arterią handlową.

Widzimy także więc i w tym roku, że np. perfumerie i galanterie operują mniej więcej tymi samymi ozdobami w postaci bukietików fiołków, gałązek wierzby, żółtych kurczątek i kolorowych jajeczek. W sklepach spożywczych dominują wyroby z cukru: baranki, zajaczkki, kogutki. Niektóre tylko sklepy mają te figurki, przeznaczone przeważnie do rączek i buzi dziecka, opakowane w celofan.

Sklepy papiernicze znów wystawiają okolicznościowe pocztówki, pisanki itp. Cukiernie lada dzień już zapełnią się mazurkami, a może również ogromnymi sękaczami. W ciastkarniach, tańszych od wielkich firm, można będzie nabyć placiki po 500 zł. kg. a ciasto babkowe po 600 zł. - mazurki będą w wielkim wyborze od 700 zł.

W domach, gdzie są małe dzieci, musi znaleźć się małe stoliczki ze święconym. Najprostszym sposobem przygotowania takiego "święconego" jest kupienie gotowego nakrytego stoliczka... Ogromnym powodzeniem cieszy się nowo otwarty sklep na Marszałkowskiej z wyrobami marcepanowymi. /"Gazeta Ludowa"/

P R A W D Z I W Y C H   P R Z Y J A C I Ó Ł

P O Z N A J E M Y

W   B I E D Z I E...

Odwlekaliśmy bardzo długo moment zwrócenia się do Przyjaciół "Pod Prąd" z apelem o pomoc dla wydawnictwa. Mieliśmy nadzieję, że uda się zrównoważyć budżet bez tego nadzwyczajnego środka.

Dziś nie możemy czekać dłużej. Niemożność uzyskania transferu na wpływy z kolportażu zagranicznego, moralna konieczność wysyłania pewnej ilości egzemplarzy "Pod Prąd" dla Polaków w Niemczech, ciągła wyższość cen papieru i materiałów, a ostatnio 2-krotne podrożenie opłat pocztowych na zagranicę - powiększyły gwałtownie deficyt wydawnictwa i zmuszają nas do szukania dodatkowych, a poważnych stosunkowo wpływów.

Możemy je znaleźć tylko u czytelników.

Zdajemy sobie sprawę, że cena pisma jest stosunkowo wysoka i, być może, przekracza obiektywną wartość tego, co dajemy w zamian. Ale chcemy mieć nadzieję, że czytelnicy nasi nie traktują tego wyłącznie po handlowemu. W ciągu 3 lat powstał spory zespół Polek i Polaków, w Szwajcarii i zagranicą, których możemy uważać, bez przesady, za przyjaciół "Pod Prąd". Wiedzą oni z pewnością, że pismo emigracyjne, pozbawione wszelkich subwencji, bez płatnych ogłoszeń, stanowiących normalnie lwia część wpływów gazety, o nieznacznym cyfrowo nakładzie, do tego wydawane całkowicie bezinteresownym wysiłkiem szczupłego grona na marginesie pracy zarobkowej i równie bezinteresowną współpracą Autorów - absolutnie nie może być samowystarczalne.

Wierzmy, że zlikwidowanie "Pod Prąd" z przyczyn wyłącznie finansowych byłoby równie smutne dla nich, jak i dla nas. Dlatego, w wielkiej potrzebie, zwracamy się do Przyjaciół:

pozwólcie przetrwać "Pod Prądowi"

składajcie ofiary na Fundusz Prasowy "Pod Prąd"!

Z dniem dzisiejszym otwieramy listę ofiar, które prosimy wpłacać na adres wydawnictwa /Fribourg 2, case 10/ białymi przekazami pocztowymi. Z zagranicy najpraktyczniejszym na ogół sposobem jest wysyłanie międzynarodowych kuponów pocztowych, w ich braku... znaczki pocztowe o pewnej wartości filatelistycznej lub tp.

Wszystkie wpłaty będą ogłaszane w "Pod Prąd". Osoby, nieżyczące podawania nazwiska, proszone są o zaznaczenie tego lub dołączenie dodatkowo pseudonimu.

Ofiarodawcom, którzy wpłacą ponad 5.00 fr. lub równowartość tej sumy, zostanie wysłana ozdobna drukowana cegiełka z podziękowaniem w języku polskim i francuskim.

Ofiary uzyskane od Szwajcarów-przyjaciół naszej sprawy, będą przyjmowane ze szczególną wdzięcznością.

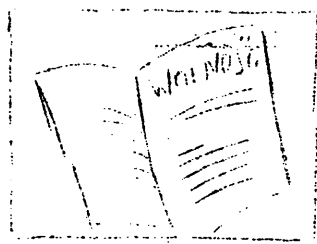
Nie oczekujemy wielkich wyników od razu. Sytuacja finansowa pisma jest tego rodzaju, że potrzebny jest raczej długofalowy, systematyczny wysiłek. Czytelnicy, którzy mogą wpłacić od razu pewną kwotę, niech zrobią to szybko. Innych prosimy o comiesięczny w miarę możliwości wkład, na jaki kogo stać /np. podwójna lub potrójna prenumerata, itp./

W każdym kraju, gdzie jest emigracja polska, wychodzi przynajmniej jedno pismo niepodległościowe. W Szwajcarii jest tylko "Pod Prąd". Nie dajmy mu upaść.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Uwaga: na odwrocie przekazu prosimy podawać dokładnie cel wpłaty.

# O wolność prasy



W genewskim pałacu b. Ligi Narodów rozpoczęła się zwołana przez Radę Ekonomiczno-Społeczną ONZ konferencja międzynarodowa w sprawie wolności prasy. Ma ona trwać od 23.3 do 27.4 r.b. Głównym zadaniem konferencji jest ustalenie takich zasad działania prasy, by opinia publiczna zarówno w poszczególnych krajach jak i zagranicą była informowana w sposób całkowicie swobodny i wszechstronny.

Cel ten leży oczywiście w zupełności w linii zasad, jakie obowiązują Narody Zjednoczone. Ale z konferencją genewską jest podobnie, jak i ze "zjednoczonymi" Narodami: od pierwszego dnia obrad najruchliwszą ze wszystkich jest delegacja sowiecka z p. Bogomołowa na czele. Dobry jest widok Sowietarzy, usiłujących wieść prym w dyskusji na temat... wolności prasy.

Inna rzecz, że na nikim nie robi to specjalnego wrażenia i wszystkie demonstracyjne wnioski sowieckie, mające w gruncie rzeczy na celu próbę sabotowania obrad, są pokolei i gładko odrzucane. Praca posuwa się naprzód, choć z pewnym opóźnieniem.

Jak się to skończy? Większość delegacji, składających się wszak przeważnie z wybitnych dziennikarzy i publicystów, nie żywi złudzeń co do tego, że jeżeli konferencja da jakiegokolwiek pozytywne wyniki, to wbrew woli delegacji ZSRR i adiutantujących jej Białorusi, Ukrainy, Jugosławii, Czechosłowacji i Polski /skład: gienierał Grosz Wiktor, poseł reżimu w Bernie J. Przyboś, attaché prasowy Przybosia J. B. Frühling oraz jakiś Witold Konopka/. Ale że delegacji uprawnionych do głosowania /z krajów, należących do ONZ/ jest prawie 50, o większość nie ma obaw.

W konferencji bierze udział bez prawa głosowania 9 delegacji państw, które do ONZ nie należą, m.in. liczny zespół szwajcarski. Dwaj Polacy: p. B. Wierzbiański, prezes Związku Dziennikarzy R.P. w Londynie i p. A. Korczyński, przedstawiciel "Dziennika Pol. i Dz. Ż." są obecni na konferencji jako obserwatorzy.

Ogółem w dniu otwarcia na sali było z 500 delegatów i obserwatorów, roje reporterów kinowych i prasowych, przemówienia nagrywano na płyty, wszystko odbyło się z wielką pompą i paradą... ale trybuny publiczności były prawie puste, siedziało tam parę grzęd starszawych Angielki na wywczasach i kilka żon delegatów.

Publiczność nie pasjonuje się dziś takimi drobnostkami, jak drugorzędna konferencja ONZ. I nie w Genewie decyduje się los świata. /sg/

kanie w najlepszym razie prawa tolerancji. Obecnie władze policyjne kantonów będą zupełnie swobodne w przyznawaniu jednej z trzech kategorii, według swej oceny petenta.

Według projektu, normalnymi formami pobytu są permis de séjour i, gdy po kilku latach sprawa

Jabłko padło daleko od jabłoni... Irena Curie córka Marii Curie-Skłodowskiej, została przytrzymana po przybyciu z Francji do Nowego Jorku. Miała ona wygłosić serię odczytów w prokomunistycznej organizacji. Mąż Ireny, wybitny fizyk, jest również znanym sympatykiem komunizmu i Rosji Sowieckiej.

## PRZED REFORMĄ STATUSU CUDZOZIEMCÓW

Opracowywany od pewnego czasu przez Rząd Federalny projekt nowego prawa o pobycie cudzoziemców w Szwajcarii został ostatnio złożony w parlamencie szwajcarskim.

W stosunku do obowiązującego prawa z roku jeszcze 1931 oraz do dekretu rządowego z 7.3.1947 - nowy projekt przewiduje zmianę o ogromnym praktycznym znaczeniu. Na przyszłość, mianowicie, oczywiście o ile parlament to zaakceptuje, co wydaje się b. prawdopodobne, o przyznaniu cudzoziemcowi takiej czy innej formy pobytu nie będą decydowały posiadane przez niego dokumenty.

Permis de tolérance, permis de séjour i permis d'établissement będą utrzymane, przyznawanie ich nie będzie jednak uzależnione od posiadania oficjalnego paszportu. Dotychczas brak oficjalnego paszportu umożliwiał uzys-

kanie w najlepszym razie prawa tolerancji. Obecnie władze policyjne kantonów będą zupełnie swobodne w przyznawaniu jednej z trzech kategorii, według swej oceny petenta.

Według projektu, normalnymi formami pobytu są permis de séjour i, gdy po kilku latach sprawa

wowanie zainteresowanego jest bez zarzutu - permis d'établissement, zezwalające na trwałe zamieszkanie w kantonie i wykonywanie wszelkiej działalności określonej prawami. Permis de tolérance jest zasadniczo przewidziane tylko dla tych cudzoziemców, przyznanie którym innej formy pobytu "wydaje się niewskazane", mówi projekt.

Nie wynika z tego jasno, przynajmniej na razie, czy uchodźcy polityczni, nie zamierzający wrócić do swych krajów, dopóki sytuacja polityczna nie ulegnie zmianie, a nie mający możliwości wyemigrowania ze Szwajcarii - będą uznani za owych "niewskazanych", czy też będą mogli otrzymywać dwie wyższe formy pobytu.

To ostatnie rozwiązanie było by, naszym zdaniem, nie tylko sprawiedliwe i humanitarne, ale również najpraktyczniejsze życie wo. Czy ludzi, którzy przebywają w Szwajcarii niejednokrotnie od 8 lat, którzy stworzyli tu sobie egzystencję i, w pewnym stopniu, drugą ojczyznę - można uważać za prowizorycznych przybyszów, tylko "tolerowanych"? Byłoby słusznym usankcjonować prawnie istniejący od dawna stan faktyczny, który ani uchodźcom, ani chyba Szwajcarii szkody nie przynosi.

Oficjalny komentarz do projektu stwierdza, że, gdy w r. 1910 cudzoziemcy stanowili 15% ludności Szwajcarii, to obecnie nie przekraczają oni 5%. Należy jednak, mówi komentarz, zachować czujność, ponieważ Szwajcaria staje się znowu szczególnie atrakcyjnym krajem dla

cudzoziemców.

Nowy projekt wejdzie w życie najwcześniej 7 marca 1949, t.j. po wygaśnięciu obecnego dekretu. Chodzi o to, by do tego czasu organizacje polskie w Szwajcarii przygotowały akcję zmierzającą do uzyskania od władz szwajcarskich zgody na przyznanie wszystkim możliwie Polakom permis de séjour.

Porozumienie polsko-czeskie. - 18 marca 1948 Związek Dziennikarzy R.P. i Syndykat Dziennikarzy Czechosłowackich, "przebywające czasowo na emigracji w wyniku okupacji sowieckiej ich krajów" - stwierdziły wspólnie, że "Polsko-Czechosłowackie Porozumienie Prasowe uważają nadal za istniejące i będą kontynuować jego działalność na emigracji, dla obrony wolności prasy oraz wolności i demokracji ich krajów". Oba związki występują ponad to z inicjatywą powołania wspólnej organizacji dziennikarzy krajów Europy Środkowo-Wschodniej, przebywających na emigracji.

Porozumienie Prasowe, podpisane obecnie w Londynie przez Prezesa B. Wierzbiańskiego i R. Kopeckego, założone przed wojną a wznowione w r. 1942, przewidywało współpracę programową i techniczną dziennikarzy i prasy obu krajów. Obecnie dodano przekazywanie sobie informacji spoza "żelaznej kurtyny", współpracę istniejących na emigracji pism, itp.

Porozumienie jest pierwszym etapem w powołaniu organizacji prasowej krajów okupowanych. Drugim etapem jest powzięta z inicjatywy polskiej uchwała związku dziennikarzy-uchodźców w Niemczech, którzy przystępują do kroków organizacyjnych na swoim terenie.

ZABIERZCIE NAS RYCHŁO DO SIEBIE!

Otrzymałmy odbitkę odezwy z polskiego obozu Hodgemoor-Camp w Anglii, wydaną na wiadomość o akcji deputo-

ŻYCZENIA  
GENERAŁA ANDERSA

Wszystkim Przyjaciółom i Towarzyszom Broni, Rodakom w Kraju i wszystkim Polakom rozproszonym po świecie - składam najserdeczniejsze życzenia Wielkanocne.

Bardziej niż kiedykolwiek przemawia dziś do nas Cud Zmartwychwstania Pańskiego, przewodząc nam na myśl losy naszej umęczonej, ale nieśmiertelnej Ojczyzny.

Zdała od Polski, od której oddzieliła nas żelazna zasłona ucisku i przemocy, ale obecni w Niej nieustannie myślą i sercem - pamiętamy słowa Wieszcza: "Dnia trzeciego się rozwidni i na wieki będzie rano".

WŁADYSŁAW ANDERS  
Generał Dywizji

wanego amerykańskiego p. J. Lodge, który złożył w Kongresie projekt dopuszczenia do USA 143.000 żołnierzy polskich wraz z rodzinami.

Przypomniawszy, że polscy żołnierze weszli pierwsi do wojny, a dziś nie mogą wrócić spokojnie do domu, odezwa stwierdza, że pragną oni nadal walczyć wszystkimi dostępnymi środkami o pełne wyzwolenie Polski. Miejsce ich jest

w St. Zjednoczonych, jedynie zdolnych do zbudowania innego świata usunięcia raz na zawsze tyranii i ratowania dzieła Chrystusa, zagrożonego przez barbarzyński komunizm.

"Wierzymy niezłomnie - może jak nigdy -

### Rodzynki bez ciasta.

"Polska Walcząca" zamieszcza w dziale "Ze Szwajcarii" felietonik pod obiecującym tytułem "Rodzynki". Utwór ten pochodzi niewątpliwie od kogoś, kto nie zna sztuki gotowania i nie wie, że same rodzynki, bez ciasta, to potrawa raczej niestrawna.

Z garści tych rodzynków, będących nie czym innym jak seria malkontentnych ploteczek, wyjmujemy parę dotyczących Polaków w Szwajcarii.

"Minęły już czasy bojów o światopogląd. Ci co wybrali wolność - pozostali, inni zaś powrócili do kraju. Zapanała cisza, nie przed burzą, lecz przed snem. T.zn. "polityka" nikogo nie obchodzi. Gromkie pokrzyki jednego pisma niepodległościowego /to oczywiście "Pod Prąd" - przyp. nasz/ odbijają się tu i ówdzie echem i zamierają w krętych alpejskich dolinach. Niech się w Londynie żrą, oni są od tego. My nie."

Po tej tęsknej refleksji, że żrą się tylko w Londynie, a tu nie, autor "Zet" poświęca kilkanaście wierszy "Polski Walczącej" praniu bardzo już lokalnych brudków, choć, jeżeli karygodne fakty, o których wspomina, miały rzeczywiście miejsce, to nadają się one nie do anonimowego felietonu,

ale do zdecydowanej akcji społecznej, przy której trzeba wymienić winnych z nazwiska, z poczuciem odpowiedzialności za ścisłość faktów, które się piętnuje. Zawsze lepiej wystąpić otwarcie, niż obgadywać bliźnich po kątach, zwłaszcza, gdy ma się rację.

Wreszcie tak efektowny literacko obrazek Polonii Szwajcarskiej: "Sytuacja przypomina idylliczny stawek zarosnięty sitowiem i rzęsą. Nieruchomą tafłę wody zmaci czasem jakaś ryba /nawet nie gruba/, a ciszę przerwie nieśmiały skrzek żaby. Patrząc wstecz na minione lata "pokoju" trudno się oprzeć wrażeniu ospałości środowiska szwajcarskiego, unikamy słowa: marazm. Zapanała dziwna i niezdrowa atmosfera całkowitej obojętności".

Jedną z notorycznych bolączek literatury jest, że nie zawsze idzie ona w parze z rzeczywistością. Tak i tym razem. Środowisko szwajcarskie przeżyło niewątpliwie czasy pewnej świetności, 5-6 lat temu, do których mu dzisiaj daleko. Ale z tą ospałością to pewna przesada. Żeby się o tym przekonać, wystarczy zainteresować się bliżej pracą takich ośrodków, jak Genewa, Winterthur, Zurych lub takich or -

że Waszyngton połączy się z Rzymem i wytworzą pozytywną "oś" potęgi moralno-materialnej, która będzie skuteczną siłą odrodzenia wiary w wartości nie-materialne człowieka".

"Zabierzcie nas rychło do siebie!" - woła odezwa do Amerykan, poczem, podziękowawszy za akcję politykom i działaczom amerykańskim oraz Polonii z Dr. Rozmarrkiem na czele, kończy: "Czekamy na czyn, który przejdzie do historii jako jeden z dokumentów zadośćuczynienia b. żołnierzom P.S.Z. z drugiej wojny światowej".

Za Komitet Terenowy Hodgemoor-Camp podpisał odezwę W. Karpacki.

organizacji ogólnych jak SPK i Zrzeszenie Zawodowe Polskie.

W przeciwnym razie ma się taki obraz rzeczywistości, jaki ma żaba, nie wychylająca nosa ze stawku zarosniętego sitowiem i rzęsą.

/Sten/

Polacy na konferencji IRO. - W dniach 25.4 - 1.5 odbędzie się w okolicy Interlaken zwołana przez IRO konferencja w sprawie osiedlania uchodźców-inteligentów z Niemiec. Weźmie w niej udział m.in. 19 przedstawicieli uchodźców, w tym pewna ilość Polaków.

Życie polskie w Niemczech. - Stwierdzając, że polska prasa emigracyjna, przede wszystkim w W. Brytanii, wykazuje

PROSIMY O UREGULOWANIE PRENUMERATY ZA DRUGI KWARTAŁ 1948 I WYRÓWNANIE ZALEGŁOŚCI



niezrozumiałą obojętność sprawami uchodźstwa polskiego w Niemczech, Zjedn. Pol. strefy bryt. przystąpiło do wydawania 3 razy w miesiącu Biuletynu Prasowego.

"K U L T U R A"

Nr.6 będzie do nabycia w pierwszej połowie kwietnia. Polecamy zestawy "Kultury" od 1-go numeru. Wyłączn reprezentacja na Szwajcarię: "Pod Prąd", Fribourg 2 case 10

KRZY-  
ŻOWKA

1	2	3	4	5	6	7	8	9	
10						11		12	
13						14			
15			16					17	
18				19					
20			21					22	23
			24				25		
26	27		28			29			
30					31			32	
33						34			

Poziomo: 1 - Ma coś z kreta, ma coś z myszy. 10 - wagon towarowy bez dachu. 11 -- przyjaciel Mickiewicza. 13 - rodzaj sztukaterii. 15 - "dowidzenia" w języku dzieci. 16 - rozmieścić. 18 - zaimek pytajny. 19 -- klejnot. 20 - ptak w obcym języku. 21 - ptak morski. 22 - rodzaj gleby. 24 - "idź" w języku martwym. 25 - brzęczy i kłuje. 26 - połowa mapy. 28 - starożytny historyk. 30 - naczynie. 31 - popularni. 33 - przystojna. 34 - pochyłość.

Pionowo: 1 - mały zawór. 2 - nabożeństwo. 3 - okres czasu. 4 - tego nie można dotknąć! 6 - powieściopisarz polski. 7 - samogłoska.

8 - bóg hinduski. 9 - przyimek. 12 - nadziemna część pewnych roślin. 14 - przykrycie. 17 - bogini egipska. 21 - pierwiastek chemiczny. 23 - włóczęga. 25 - gwarowo "ojciec"/wspak/. 26 - zwierzę. 27 - ptak. 29 - podświadome marzeni /wspak/. 32 - przeczenie w obcym języku.

Między osoby, które nadesła poprawne rozwiązanie krzyżówki w terminie do 14-go kwietnia r.b. - będą rozlosowane dwie polskie książki.

N A S Z P L C E

Tempo, tempo!

W reportażu "Gazety Ludowej" na Niedzielę Palmową autor widzi taki obrazek z warszawskiej ulicy /przedrukowany zresztą bezmyślnie w tym numerze "Pod Prąd"/:

"/Ludzie/ smuli się więc po mieście stojąc przed wystawami sklepowymi..."

Gorączka przedświąteczna jest taka, że Warszawianki stosują powszechnie rozdwojenie jaźni: jedna jaźń stoi z mężem przed wystawami, a druga, zając portmonek, snuje się po mieście.

NA KOSCIOŁY

Warszawy o-  
trzymałiśmy  
jeszcze wpła-  
tę: p.St. Ba-  
ran w Baden -  
5.00 fr. Pod-  
nosi to osta-  
teczny wynik  
zbiórki do  
1035.18 fran-  
ków szwajcar-  
skich.

"O R Z E Ł B I A Ł Y"

TYGODNIK POLITYCZNO-LITERACKI

Redakcja i Administracja: Bruxelles, 186 a, Av.Rogier

Przedstawicielstwa:

- FRANCJA : "Libella", 12,rue St.Louis-en-Ile, Paris IV-e
- HOLANDIA : Poolsch Aalmoedenier, Gasthuis-str.45,Heerlen
- SZWAJCARIA:Fribourg 2, Case postale 19.
- ITALIA : J.Miecznikowski, "Kiosk Polski",Via Vittorio Veneto 62
- SZWECJA : "Wiadomości Polskie", Riddaregatan 25/I Stockholm

Prenumeratę w W.Brytanii przyjmuje: Gryf Publications 59/61 Hatton Garden, London E.C.1: z przesyłką pocztową miesięcznie 3/6, kwartalnie 10/-, rocznie 36/- .  
W SZWAJCARII: miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.30

**ZAINTERESOWANYM** wysyłam

"Spis Pomordowanych Polaków  
w obozie koncentracyjnym w Dachau"

Zawiera ponad 7.000 nazwisk oraz opisy tortur stosowanych na więźniach. Bolesław Pasieczny, /24/ Neustadt/Hol. 118.D.P.A.C.S. Germany

ODPOWIEDZI REDAKCJI

"Roman"/Zurych/ - dziwi się Pan, w jaki sposób szpalty "Pod Prąd" są tak "równo" ułożone. Dochodzi się do tego w ten sposób, że ew. puste miejsca są zapełniane "michałkami", t.j. drobnymi notatkami, przygotowanymi z góry. Niczego nie trzeba więc "wymyślać" na poczekaniu. Dziękujemy za wyrazy uznania.

H.B./Zurych 6/ - w chwili obecnej zaległość Pani wynosi 6.80 fr. /licząc już bieżący numer/.

P.L.Pilarek /Colombier/ - w chwili obecnej zaległość Pana wynosi 2 fr. z numerem bieżącym włącznie.

P.W.Karpacki /Hodgemoor Camp/-dziękujemy za odezwę, ze względu na jej

TRESC NUMERU:

Wielkanoc	str. 1
Trzy lata pracy	str. 2
Zmierzch okresu powojennego	str. 5
Medytacja wielkanocna	str. 7
Siła moralna	str. 8
Stan zdrowotności w Polsce	str. 9
W wieczystej tęsknocie pędu	str. 9
Święcone	str.11
Sen	str.11
Wiadomości z Kraju	str.12
Mieszany naród	str.15
Spacer po Marszałkowskiej	str.16
Prawdziwych przyjaciół...	str.17
O wolność prasy	str.18
Reforma statusu cudzoziemców	str.18
Zabierzcie nas do siebie	str.19
Rodzynki bez ciasta	str.20
Na szpilce	str.21

długość, przekraczającą nasze możliwości, zamieszczamy w streszczeniu. Życzymy powodzenia.

"88" - odpowiedź na swe pytania znajdzie Pan na str.2 i 3 obecnego numeru.

**DZIEKUJEMY CZYTELNIKOM**, którzy już nadesłali życzenia świąteczne lub z okazji setnego numeru "Pod Prąd". Ciekawsze głosy zamieścimy w numerze następnym, zwłaszcza te, które zawierają pozytywną lub negatywną krytykę pisma.

Jedno słowo

W Jugosławii policja spędziła tłumy na przemówienie Tity. Ale morale głów nie zadowolilo wspaniałego marszałka. Więc ustawiono mikrofony i Tito przemawiał jednocześnie - do całego świata!

Gdy Tito skończył, podszedł jakiś skromny wieśniak. Rzekł pokornie:

- Czy mógłbym i ja powiedzieć 3 słowa przez radio?

- Nie, odparł majestatyczny Tito, do świata, w imieniu Jugosławii, mogę przemawiać tylko Ja!

- No to proszę mi pozwolić powiedzieć choć 2 słowa...

- Wykluczone.

- Choć jedno słowo, jedno jedyne... Tito machnął znużony ręką:

- A powiedz sobie cymbale to jedno słowo. No, jazda!

Wieśniak nabrał tchu w piersiach i wrzasnął przez mikrofon do świata:

- Ratunku!

K.Ż.

HUMOR KRAJOWY

Zapytany przez dziennikarzy, jakie są cele jego rządu, ambasador reżimu w jednej ze stolic odpowiedział:

- Cele powinny być duże, pomalowane na olejno i muszą w nich siedzieć ludzie.

**KOLEJNY NUMER "Pod Prąd" UKAŻE SIĘ ZA 2 DEKADY, Z DATĄ 20 KWIETNIA 1948**

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse**

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - rownowartosc 1 kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

**PRZEDSTAWICIELE:** FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-île Paris IV. Librairie T. Pajot et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue Defacqz, Bruxelles. ANGLIA: Centralna Składnica Książek "S.P.K."

57, Edbrooke Road, London W. 9

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ